

Śmierć Żydom

33 Żydów zabitych bestialsko tuż po wojnie. Artykuł Karoliny Panz wstrząśnie nie tylko Podhalem.



Ludwik Herz na balkonie swego domu przy Sobieskiego. Nowy Targ, 1946 r.

12-letni Józef Galler zginął na oczach skamieniałych z bólu swoich rodziców. Był jednym z kilkunastu Żydów zabitych przez partyzantów „Ognia” koło Krościenka w maju 1946 r. Jerzy Cyns do końca życia cierpiał na nerwicę lękową i miał trudności ze skupieniem uwagi po tym, jak w sierpniu 1947 r., jako 9-latek był świadkiem mordu swojej matki w Rabce. Wcześniej przeszedł Płaszów, Brzezinkę, gdzie był trzykrotnie tatuowany. 11 maja 1945 r. - pierwsze po wojnie zabójstwo 4 podhalańskich Żydów w Maniowach, którzy tyle co wrócili z niemieckich obozów. 10 lutego 1946 - morderstwo Dawida Grassgrüna, rolnika i fiakra z Nowego Targu, w jego własnym domu przy ul. Krzywej. Był jedynym Żydem, który przeżył masową egzekucję w czasie wojny na nowotarskim cmentarzu. Uciekł z kirkutu przez dziurę w płocie w stronę lotniska, lasami nago dotarł na Spisz, a stamtąd na Słowację, gdzie ukrywał się do końca okupacji. Był jednym z pierwszych Żydów, którzy powrócili po wojnie do Nowego Targu. Starzał się o zwrot Żydom synagogi, którą w grudniu 1940 r. Niemcy zamienili na kino, a po wojnie budynek przejął Urząd Propagandy i Informacji. To po jego zabójstwie większość nowotarskich Żydów postanowiła opuścić Podhale.

Taką decyzję podjęli m.in. pochodzący z zamożnych żydowskich rodzin - Salomon (Lonek) Lindenberger i Ludwik Herz. Ojciec Lonka miał największy sklep kolonialny przy nowotarskim Rynku, odebrany przez Niemców w grudniu 1939 r. Wojnę przetrwał tylko on z całej rodziny. Herzów wysiedlono z ich

domu w Zakopanem, zabrano im też ziemię i zlikwidowano kancelarię adwokacką, zrabowano cały dobytek. Ludwik przez dwa lata pracował przymusowo w Nowym Targu, w austriackiej firmie Moritz. Wiosną 1943 r. Lindenberger i Herz zostali wywiezieni z Rabki do Płaszowa. Zostali uratowani przez Oskara Schindlera i do końca okupacji pracowali w obozie w Brunnlitz. Po wojnie wrócili do Nowego Targu. Wyjazd z Podhala za granicę zaplanowali na 20 kwietnia 1946 r. Ich samochód dotarł tylko do ul. Waksmundzkiej w Nowym Targu. Tam wraz z trójką innych Żydów zginęli od strzałów w tył głowy. Morderstwo zostało dokonane przez ludzi Kurasia.

Kolejny mord Żydom miał miejsce w nocy z 29 na 30 kwietnia 1946 na drodze pomiędzy Białą a Groniem. Zginęło wtedy 5 kobiet i 2 mężczyzn, najmłodszy miał 14 lat. Wszyscy z wyjątkiem chłopca od strzału w głowę. Salomon zginął od dwóch strzałów w plecy - prawdopodobnie podczas próby ucieczki. Sprawców nie wykryto.

Jeszcze bardziej wstrząsający jest opis ataku na grupę 26 Żydów koło Krościenka, którzy w maju 1946 r. próbowali nielegalnie wyjechać z kraju. Dobijani, obrabowani nie tylko z całego majątku, który mieli ze sobą, ale nawet z butów. Oto fragment dokumentu z oględzin 12 zwłok:

„Izrael Holand rozpoznał ciało swej żony Temy (lat 44) i córki Racheli (lat 14). Obie zginęły od strzałów w głowę. Rachelę Pinińską (lat 54) rozpoznał jej syn Mojżesz. Zmarła od upływu krwi po strzale w plecy. Leib Wygoda rozpoznał swoją matkę Dwojrę (lat 48), zmarłą z powodu krwotoku, i ojca Abrahama (lat 48), któremu strzelono



Pogrzeb ofiar zabitych na Waksmundzkiej, Kraków, kwiecień 1946 r.

w głowę. Dziesięcioletni Gerson Flam zidentyfikował swojego brata Izraela (lat 19) - kula zmasakrowała mu czoło. Wśród zabitych zidentyfikowano jeszcze Rachelę (lat 19) i Libę (lat 49) Szapiro oraz Jakuba Finkelsteina (lat 27) (...). Maria Galler rozpoznała ciało swojego dwunastoletniego syna Józefa”.

Sierocińce pod ostrzałem

Równie wstrząsające są opisy ataków na żydowskie sierocińce w Rabce i Zakopanem, mimo że nie zginęło tam żadne dziecko.

Ostrzeliwanie domu dziecka z broni ręcznej i automatycznej, wrzucanie przez okno granatów, pogroźki, spanie dzieci na korytarzach i w piwnicach - to realia sierocińca w Rabce. Z dokumentów, do których dotarła Karolina Panz, wynika, że ataki organizowali uczniowie i nauczyciele Prywatnego Gimnazjum Sanatoryjnego Męskiego dr. Jana Wierczkowskiego, którzy należeli do komórki Ruchu Oporu Armii Krajowej (ROAK). Zaś inicjatorem tych ataków miał być duchowny.

W Zakopanem opiekunowie wraz z dziećmi z sierocińca w willi Leśny Gród sami odparli atak, do którego doszło w nocy z 28 na 29 sierpnia 1946 r. Budynek został ostrzelany z czterech karabinów maszynowych. Dom dziecka miał do dyspozycji karabin maszynowy zainstalowany na jednej z werand, syrenę alarmową i reflektory.

W Zakopanem większość podopiecznych to były dzieci z ciężkimi urazami psychicznymi. Była wśród nich np. Marysia Zung, która przez 2 i pół roku (od 3. do 6. roku życia) przeżyła samotnie w szafie. Dzieci, które były zamurowywane, ukrywane w schowku pod łóżkiem czy na strychu. Wiele z nich nie potrafiło chodzić ani mówić, nie wiedziało, co to znaczy łóżko, widelec czy klozet. Kierowniczką Lena Kuechler dokonywała cudów, przywracając je do normalnego stanu i zwracając ukradzione dzieciństwo. Ich byt w Zakopanem był jednak zagrożony. Dlatego po ataku na sierociniec kierowniczką w obawie o bezpieczeństwo podopiecznych zorganizowała ucieczkę wszystkich dzieci. Pomogła w tym ortodoksyjna organizacja Vaad Hatzali, która kupiła dla nich greckie paszporty. Przez Czechosłowację i Francję dotarli do Izraela.

Kilka dni po wywiezieniu żydowskich dzieci z Podhala doszło do spotkania oficera śledczego UB Władysława Czyżę z „Ogniem”, który jako jeden z warunków dalszych negocjacji z władzą zażądał: „Usunięcia wszystkich Żydów z Nowego Targu w jak najkrótszym czasie, w przeciwnym razie będzie ich tępił bezlitośnie”.

Zginęli, bo byli Żydami

Artykuł Karoliny Panz „Dlaczego oni, którzy tyle przecierpieли i przetrzymali, musieli zginąć? Żydowskie ofiary zbrojnej przemocy na Podhalu w latach 1945-1947”, który ukazał się w 11 tomie rocznika a naukowego „Zagłada Żydów. Studia i materiały” wydawanego przez Centrum Badań nad Zagładą Żydów Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, to efekt kilku lat jej benedyktyńskiej pracy i przekopania wielu archiwów m.in. Archiwum Yad Vashem, Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Narodowego w Krakowie. Dotarcia do wielu innych dokumentów, relacji, zeznań. Praca dotyczy wydarzeń na Podhalu w latach 1945-1947. - Uderzyła mnie skala antyżydowskiej przemocy na Podhalu w latach 1945-1947, w rejonie szczególnie nasilonych walk aparatu władzy komunistycznej z członkami

oddziału partyzanckiego „Błyskawica”, którego dowódcą był Józef Kurasa „Ogień” - przyznaje Karolina Panz. Dodaje jednak, że nie skupiała się na sprawcach. Celem jej pracy było przywrócenie pamięci ofiarom tych mordów.

Okazuje się, że na Podhalu po wojnie zginęły 33 osoby cywilne pochodzenia żydowskiego, 26 osób w przeciągu kilkunastu tygodni (od końca stycznia do początku maja 1946 r.). Wśród ofiar byli Żydzi podhalańscy, którzy próbowali odbudować tu swoje zniszczone przez zagładę życie, jak mężczyźni zabici w Maniowach, młody Lonek Lindenberger, Ludwik Herz czy Dawid Grassgrün. Byli też ludzie z innych części kraju, którzy przeszli przez piekło obozów lub wojenną rzeczywistość Związku Radzieckiego. Ponieważ po wojnie nie mogli spokojnie w Polsce żyć, postanowili uciec za granicę. Tak było w przypadku Żydów zamordowanych w okolicach Biały Tatrzańskiej czy Krościenka. „Ginęli też ci, którzy nie zamierzali Polski opuszczać, jak Sabina Cyns i Goldsteini. Główną przyczyną ich śmierci nie był rabunek - zabijano ich dlatego, że byli Żydami, a według sprawców żydowskość ich ofiar usprawiedliwiała brak jakichkolwiek skrpułów” - pisze w swojej pracy Karolina Panz.

Przywrócić pamięć ofiar

- Zależało mi na zachowaniu perspektywy ofiar, mówieniu o nich - nie jako o osobach anonimowych, ale konkretnych. Sprawdziłam, kim byli, co robili przed wojną. Chciałam przywrócić im ich osobowości - tłumaczy. - Łatwo wrzuca się wszystkich do jednego worka „żydokomuny”. Tymczasem wśród 33 osób zamordowanych na Podhalu po wojnie tylko jedna miała związki z ówczesną władzą. To był Zygmunt Goldstein, który jednak na rok przed śmiercią skończył swą pracę w UB - podkreśla. Wiele z materiałów znalazła w zbiorach IPN-u - w zeznaniach świadków, materiałach z postępowań prokuratorskich. - W materiałach IPN-u np.

znalazłam m.in. wyniki sekcji zwłok świadczące o tym, że Żydzi zabici na Waksmundzkiej, w tym dwaj nowotarżanie, zginęli od strzałów w tył głowy, to była egzekucja. Z dostępnych mi materiałów wynika, że, wbrew temu, co pisało dotychczas, ze strony ofiar nie padł żaden strzał - mówi. Podkreśla, że nie skupiała się na sprawcach, choć jak udowadnia w swoim artykule, partyzanci Kurasia odpowiedzialni są na pewno za mord 12 Żydów w Krościenku i w Nowym Targu 5 Żydów na ul. Waksmundzkiej. - Zdaje się, że doskonale wiedzieli, kogo mordują. Na Waksmundzkiej obecny był późniejszy teść „Ognia” - Polaczyk, który był sąsiadem Herza - przekonuje. O tym, że partyzanci mieli świadomość także kogo zabijają w Krościenku, świadczy jej zdaniem choćby zeznanie Batkiewicza, podkomendnego Kurasia, złożone z wolnej stopy. Autorka artykułu nie ukrywa, że odchorowała swoją badawczą pracę.

- Wychowałam się w rodzinie, w której nigdy nie było antysemityzmu. Moi rodzice byli otwarci na dialog chrześcijańsko-żydowski - podkreśla. - Nie miałam pojęcia o skali problemu, o tym, że po wojnie były takie antyżydowskie nastroje. Gdy czytałam relacje dotyczące np. ataków na sierociniec, jako kobieta i matka nie mogłam zrozumieć tej nienawiści i agresji wobec dzieci, było to dla mnie nie do pojęcia - mówi.

- Zdaje sobie sprawę, jakiego kalibru jest to dzieło - mówi o swojej pracy Karolina Panz. - Jednak bardzo zależy mi na tym, aby przywrócić pamięć o ofiarach tamtego zła i pokazać, jakie miało ono konsekwencje - podkreśla. - Mam też nadzieję, że po tym tekście osoby, które będą się tą tematyką zajmować, nie pozwolą sobie na przedmiotowe traktowanie żydowskich ofiar tamtych wydarzeń. I że budowanie pamięci o sprawcach tamtych zbrodni nie będzie się odbywało kosztem pamięci o ich ofiarach - dodaje.

Beata Zalot

Redakcja dziękuje Karolinie Panz za udostępnienie fotografii.



Lena Kuechler i dzieci z zakopiańskiego sierocińca, Zakopane, lato 1945 r.

Karolina Panz jest doktorantką w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych UW. Jej praca doktorska pisana pod opieką prof. dr hab. Małgorzaty Melchior dotyczy losów ludności żydowskiej Podhala w czasie zagłady. W roku 2013 była laureatką stypendium badawczego dla młodych naukowców przyznawanego przez Centrum Badań nad Zagładą Żydów. W tym roku otrzymała stypendium Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN. Mieszka w Rabie Wyżnej.